

**Uwagi do artykułu Adriana Uljasza
*Jura Gajdzica (1777-1840). Chłopski bibliofil
i pamiętnikarz z ziemi cieszyńskiej***

Szanowni Państwo,

Dzięki pani Marii Drapelli otrzymałem kolejny Gdański Rocznik Ewangelicki, a potem z Parafii E-A w Sopocie dalsze egzemplarze dla zainteresowanych. Jako cisowiana (Cisownica - **cisowian** - tak o sobie mówili moi rodzice i ich pokolenie) szczególnie zainteresował mnie artykuł p. Adriana Uljasza „Jura Gajdzica (1777-1840). Chłopski bibliofil i pamiętnikarz z ziemi cieszyńskiej” – ukazujący się w naukowej publikacji na drugim końcu Polski.

O sobie powiem: nauczyciel, mgr wf, 48 lat pracy w szkołach, przewodnik beskidzki, główny inicjator reaktywowania Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie i pierwszy jego prezes, razem z bratem Pawłem Puczkiem inicjator, organizator i współorganizator Forum Inteligencji Ewangelickiej (później Forum Ewangelickie), inicjator i prezes Ewangelickiej Fundacji Edukacyjnej w Cieszynie; wyróżniony m.in. krzyżem kawalerskim Polonia Restituta, Nagrodą im. ks. Leopolda Otto.

Autor Adrian Uljasz w swoim artykule oparł się na wielu publikacjach, które, niestety, często powtarzają drobne nieścisłości i błędy. Tu pozwalam sobie zwrócić uwagę na niektóre z nich.

Str. 42 – ... *ze wsi Zamarsk...* - wieś nazywa się Zamarski.

Str. 43 – *Polskim bibliofilem i pamiętnikarzem był także Jura (Jerzy) Gajdzica...* – jest to z pewnością poprawne; pod imieniem Jura człowiek ten przeszedł do historii, niemniej, może subiektywnie, uważam, że jako ewangelicy i Polacy powinniśmy również wyraźnie zwracać uwagę na metrykalny, znamieny, zapis imienia w zachowanej księdze chrztów Parafii E-A w Cieszynie: „Jerzy Gajdzica”, w przeciwieństwie do urzędowego zapisu prowadzonego przez Parafię

Rzymsko-Katolicką w Goleszowie, gdzie w zachowanej metryce zgonu znajdujemy: „Gaydzitza Georg”.

Str. 43 – *Urodził się ... w przysiółku na Pasiekach w Małej Cisownicy...*

Przysiółek ten nazywa się Pasieki i w Cisownicy mówi się „w Pasiekach”. Jest w tym różnica – np. w Bystrzycy na Zaolziu znajduje się przysiółek Pasieki oraz przysiółek Na Pasiekach. Mała Cisownica to było kilkanaście domów i miała tylko jeden przysiółek, właśnie Pasieki. Po I wojnie światowej Mała Cisownica została połączona z Wielką Cisownicą i odtąd jest tylko Cisownica.

Str. 43 – *Urodził się 19 grudnia 1777..., w okresie, gdy ... ewangelicy cieszyli się swobodą wyznania gwarantowaną przez patent tolerancyjny.*

Patent tolerancyjny cesarza Józefa II wydany został w 1781 r., co jeszcze nie oznaczało zrównania praw różnych wyznań. Ewangelicy w cesarstwie austriackim mogli już, pod pewnymi warunkami, budować kościoły, prowadzić szkoły, ale całkowite zrównanie praw różnych wyznań nastąpiło dopiero ponad 80 lat później. Tu dodam, że reformy, ustępstwa na rzecz wolności cesarz Franciszek Józef dokonywał pod presją kolejnych przegranych wojen.

Str. 43 – *... przywożących do huty w Ustroniu rudę miedzi, ...*

Do huty w Ustroniu przywożono tylko rudę żelaza.

Str. 43 – *... wozili też na sprzedaż śląskie płótna ...*

Raczej „bielskie płótna”, a wywóz obejmował przede wszystkim bielskie sukna, od XVII w. za zezwoleniem króla sprzedawane w Rzeczypospolitej z inicjalami „BS” – bielskie sukna. Jeszcze po II wojnie światowej znakomitą renomą cieszyły się bielskie welny.

Str. 44 – *... czytając katechizmy ... Bockhammera... - Bockshammera.*

Str. 44 – *Trakt solny, czyli tzw. „solok” przebiegający przez Cisownicę ... do Lesznej Górnej...*

1. Twierdzę, że kolejni autorzy nie znali topografii Cisownicy, uważając widokowo mylnie, że granicą Cisownicy jest grzbiet Małej Czantorii. „Solok”, nazwa lokalnie nadal używana dla odcinka drogi przez las Czantorii, przecina pod Małą Czantorią wysunięty w kierunku Ustronia niewielki skrawek Cisownicy (dawniej Wielkiej) na odcinku około 200 m. Na tym odcinku „Soloka” stały dawniej przy nim tylko trzy domy: nr 1, 2 i 64. Nie było tam przydrożnej karczmy. Ta mogła być poniżej, już w Ustroniu, a kolejna na Podlesiu w Lesznej Górnej. W karczmach tych trzymane były konie dla „zapinania”, czyli wspomagania furmanów w drodze na przełęcz między Małą Czantorią i Ostrym. Dalsze domy Cisownicy (nr 3, 4) znajdują się w odległości ok. 1 km,

a główny ciąg osadniczy Cisownicy biegnie wzdłuż potoków Cisówka i Radoń w odległości ok. 2,5 km, przez który szlak handlowy nigdy nie przebiegał.

2. Solok nie schodzi do wsi Leszna, lecz przez wspomnianą przełęcz do wsi Nydek, od 1920 r. w Czechach. Zbocze od przełęczy do Nydku jest stosunkowo łagodne. Konfiguracja zbocza Małej Czantorii w kierunku Lesznej raczej uniemożliwiała poprowadzenia tam drogi, trasa zostałaby wydłużona, a we wsiach Trzyniec i Wędrynia zaistniałaby konieczność pokonywania koryta rzeki Olzy, którą to rzekę przekraczano 20 km wyżej jej biegu, przed wjazdem do Jabłonkowa.

3. Trakt solny „Solok” ... *istniał prawdopodobnie już w od XVII wieku*. Prawdopodobnie, a raczej na pewno, istniał znacznie wcześniej, bo prawdopodobnie dla jego ochrony w średniowieczu istniał gródek obronny na obecnym pagórku Grodzisko w Cisownicy, co potwierdziły wstępne badania archeologiczne. Dodajmy, że na Grodzisku odkryto też ślady osadnictwa z okresu kultury łużyckiej. Istnienie szlaku w roku 1683 potwierdza kronika parafii R-K w Golezowie, gdzie zapisano: *Na Święty Duch [Zielone Świątki] nie było ludzi na nabożeństwie dla marszu wojaków polskich przez Cissownice na Turka maszerujących*. (w: W. Krygowski, *Beskidy. Śląski, Żywiecki, Mały*, str. 106). Mógł to być mniejszy oddział rozpoznawczy lub ochraniający szlaki, a podążający znanym szlakiem solnym, popasający w jego pobliżu.

Str. 44 – ... *pastor z Ustronia ks. Karol Kotsche*. - Karol Kotschy.

Str. 44 – *Zgromadził ... między nimi pierwodruki Mikołaja Reja, Szymona Budnego, Grzegorza z Żarnowca...*

Wśród zachowanych z księgozbioru Jury Gajdzicy dwudziestu dwóch tomów nie ma dzieł tych autorów, a tym bardziej ich pierwodruków. Najstarsza pozycja to Jana Muthmana *Wierność Bogu...*, Brzeg 1716. Napisałem „dwudziestu dwóch tomów”, a nie dwudziestu jeden, ponieważ starsze spisy nie zawierają odkrytej przez Józefa Golca w Cisownicy, w roku 1998, Biblii Gdańskiej, wydanej w Berlinie w 1810 r., którą Jura Gajdzica oznaczył być może swoim pierwszym ekslibrisem: *Gura Gaydzicza z Tisownice 1812*. (zob.: Józef Golec, *Ekslibrisy Jury Gajdzicy*, w: *Jura Gajdzica – rodzimy klejnot Cisownicy*, Cisownica 2010).

Str. 50 – *Ślązak [...] opowiadający o wielkiej mongolskiej wojnie 1812 r., ...*

Nie „*mongolskiej*”, a **Mozgolskiej** (w pamiętniku Jury Gajdzicy, *Dłó pamięci Narodu Ludzkiego*), czyli moskalskiej (moskiewskiej – rosyjskiej).

Autor Adrian Uliasz opisuje również perypetie, jakie Zofia Kossak-Szczucka zawarła w swoim opowiadaniu *Nieporozumienie*. Według mnie opowiadanie to

świadczy o nieporozumieniu, niezrozumieniu, ale przez samą autorkę, tego, że zwykły chłop mógł osiągnąć poziom umysłowy prawie inteligenta. Jura Gajdzica pisał dość nieporadnie, ale był czytany w najlepszej literaturze. W swoim księgozbiorniku na pewno posiadał niejedną *Cithara sanctorum* Jerzego Trzanowskiego, a śpiewanie z pamięci wielu pieśni religijnych należało do cnót cieszyńskich ewangelików. Zofia Kossak-Szczucka być może nie lubiła Kazimierza Brodzińskiego i jego twórczości, a postać Jury Gajdzicy przedstawiła w sposób dla niego krzywdzący. Brodziński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poeta, literaturoznawca i językoznawca przyjeżdża do Ustronia zażywać leczniczych kąpiel, przyjeżdża na wieś. I ten człowiek nie potrafi znaleźć wspólnego języka z chłopem mówiącym gwara, ale gwara najbardziej z wszystkich gwar polskich opartą na renesansowej polszczyźnie? A Jura Gajdzica, chłop rzekomo już sędziwy(?) – w 1828 r. ma 51 lat, który czyta Biblię, posiada postylle, książki polskie, czeskie i niemieckie, mający tych książek chyba co najmniej sto, oznakowanych własnymi ekslibrisami, nie znajduje z poetą wspólnego języka i uznaje go za *czudoka*? Kilkanaście lat później Ludwik Zejszner, również profesor UJ, spotyka pod Baranią Górą gajowego, który zna na pamięć długi poemat *Wiesław* Kazimierza Brodzińskiego i wyraża żywe zainteresowanie dalszą twórczością tego poety. Wydaje się, że u Zofii Kossak-Szczuckiej, przy jej całym sentymencie do ludu i krainy Śląska Cieszyńskiego, pobrzmiewa jej skrywana niechęć do tej niekatolickiej tutaj Polski. Chyba nie trzeba tu pisać, co się działo w Księstwie Cieszyńskim na przełomie października i listopada 1918 r., gdzie powstała pierwsza całkowicie suwerenna władza polska i komu to wszystko Polska zawdzięczała.

Panu Adrianowi Uljaszowi, daleko od Śląska Cieszyńskiego, dziękuję za podjęcie i przybliżenie pewnemu kręgowi czytelników postaci chłopca Jury Gajdzicy z Cisownicy. Jura Gajdzica był wyjątkiem, ale tylko ze względu na swoje własnoręcznie wykonywane ekslibrisy, bo pamiętniki – „zapiśniki” prowadzili przed nim również inni światli na ówczesne czasy, bogatsi, wolni chłopcy, „siedlocy” – jak ich tutaj nazywano. Skąd się to wzięło? – Wiemy, wiemy, ale uważam, że za mało uwagi i znaczenia przypisuje się zapoczątkowanym przez Filipa Melanchtona porządkom szkolnym, będącym integralną częścią porządków kościelnych.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Jan Puczek

Cisownica, dnia 15 V 2014 r.

Odpowiedź na list Pana Jana Puczka z Cisownicy

Szanowny Pan Jan Puczek

Cisownica

Pana list, będący reakcją na artykuł o Jurze Gajdzicy, sprawił mi dużą satysfakcję. Cieszę się z faktu, iż mam czytelników i że wywołuję swoimi publikacjami odzew.

Uzupełnienia i sprostowania przysłane do redakcji są dla mnie bezcenne, bowiem jako historyk kultury zajmuję się na co dzień głównie dziejami drugiej połowy XIX stulecia i wiekiem XX. Prowadzę też badania kulturoznawcze oraz bibliologiczne (księgoznawcze) nad tematyką współczesną. W artykule poświęconym Jurze Gajdzicy wyjątkowo skupiłem się na dawniejszych czasach. W przypadku książek i artykułów dotyczących okresów historycznych objętych moją specjalizacją naukową otrzymywałem dotąd od odbiorców jedynie pozytywne, względnie uzupełniające, uwagi.

Przekazując wiadomości dotyczące historii regionalnej i lokalnej, w tym nazewnictwa miejscowości oraz piśmiennictwa imion i nazwisk, jak również księgozbioru Jury Gajdzicy, wykazuje się Pan imponującą głęboką wiedzą pasjonata i popularyzatora wiedzy o dziejach Śląska Cieszyńskiego.

Odbiorcy artykułu na temat Gajdzicy dużo skorzystają także z Pana uwag odnoszących się do opowiadania Zofii Kossak – Szczuckiej *Nieporozumienie*. Każdy czytelnik ma prawo do własnej interpretacji, szczególnie popartej dużą znajomością tematu, tak jak jest w Pana przypadku. Muszę dodać, że pisarka nie była negatywnie nastawiona do ewangelików Polaków z ziemi cieszyńskiej, czemu dała wyraz w tomie opowiadań *Nieznany kraj* z lat trzydziestych XX w., życzliwie przyjętym przez środowiska luterańskie. O „zapaśnikach” innych śląskich chłopów, niż cisownicki pamiętnikarz, napisałem w artykule.

Z Wyrazami Szacunku i Uznania

Adrian Uljasz

Rzeszów, 1 lipca 2014